Nr 79 Kraków 8 Kwietnia — Czwartek. Rok 1869.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	24	6	2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sr. 15
„ „ Francyi i Anglii . . .	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** nie frankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem i Wiedniu Schulerstrasse Nro 11 p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 7 kwietnia.

Izba deputowanych Rady państwa rozpoczęła wczoraj na nowo posiedzenia po świętach wielkanocnych. Sprawa rezolucyi może przyjdzie pod obrady Izby jeszcze przed zamknięciem bieżącej sesyi, bo z wyjazdem hr. Beusta do Pesztu rezolucya ma teraz szybko przejść przez podkomitet i wydział konstytucyjny. Nadchodzi więc chwila rozstrzygająca. Pozostają trzy drogi załatwienia: przyjęcie, odrzucenie albo droga pośrednia, przyznanie pewnych zmian za pomocą rozporządzeń administracyjnych, bez wprowadzenia poprawek do konstytucyi, objętych rezolucyą sejmu galicyjskiego. Rząd, jak słychać, przechyla się za tą ostatnią drogą, która w zasadzie równa się odrzuceniu żądań sejmowych, a tylko osłodzić pragnie odmowę pewnemi ulepszeniami administracyjnemi, pewnemi koncesyami dla narodowości, które atoli, jeżeli nie znajdą się objęte ustawą, mogą być jutro cofnięte, jak dziś nadane były; gdy natomiast uznanie ustawodawcze rezolucyi sprowadziłoby w następstwie te koncesye, które rząd dziś jakoby w drodze łaski użyczyć zamierza.

Galicya należy do Austryi jedynie na mocy faktu: rezolucya sejmu byłaby pierwszym niejako aktem owych *pacta conventa*, które niegdyś stanowiły umowę obopólną między koroną a narodem, pierwszą konstytucyę Galicyi. Znaczenie przeto polityczne rezolucyi sięga po za zakres zwykłych poprawek do konstytucyi państwa, bo poprawki przez sejm wniesione są wyłącznie dla Galicyi jako oddzielnego kraju koronnego obmyślane. Czem sankcya pragmatyczna dla Węgier, tem rezolucya sejmu galicyjskiego byłaby dla tej części Polski, tj. aktem obustronnie wiążącym. Odrzucenie jej bezwzględne choćby złagodzone pewnemi rozporządzeniami ministeryalnemi pozbawi stosunek Galicyi do monarchii tej podstawy, która jest moralną zasadą fizycznego posiadania. Wszystkie dotychczasowe konstytucye austryackie były konstytucyami ogólnemi; rezolucya przyjęta w konstytucyę państwa byłaby ustawą krajową. Prawda, że w polityce zaprzestano oglądać się za Vatelami lub podobnymi tłumaczami prawa narodów; wszelako i prawo pisane przed siłą tylko uchyla się, i sam Bismark wyparł się ojcostwa doktryny: „siła przed prawem." Otóż gdyby ministrowie austryaccy i Rada państwa nie chcieli pisać się na tę doktrynę, powinniby chętnie przystać na skromne żądania sejmu galicyjskiego, które bez nadwerężenia ogólnego ustroju monarchii określają stanowisko w niej naszego kraju.

Nie będziemy wcale zastanawiać się nad tem, czy w razie odrzucenia rezolucyi galicyjskiej posłowie polscy opuszczą izbę, albo nie; bo nie sądzimy, aby tylko wzgląd na ich zatrzymanie powinien być pobudką dla rządu i izby w przyznaniu rezolucyi; albo też odwrotnie, aby skoro konstytucya uchwalona obowiązuje Galicyę już przez sam udział naszych posłów w jej uchwaleniu, Rada państwa mogła obojętnie znosić ich nieobecność. A choć zasadniczej strony kwestyi nie rozstrzyga ta okoliczność, nie zaprzeczamy jednak, że rozwiązanie tej kwestyi będzie tylko okolicznościowe nie zaś zasadnicze, a przeto zależeć będzie od wielu względów ubocznych, jakiemi są: rezultat gry wyborczej w Węgrzech i wpływ jaki wywrze pobyt hr. Beusta w Peszcie na podział stronnictw parlamentarnych, następnie kwestya prezesostwa ministerium i stosunek między kanclerzem a ministerstwem przedlitawskiem. Obawiamy się, aby wobec różnicy zdań panujących w łonie gabinetu ze względu na rezolucyę galicyjską, nie chciano wydobyć się z trudnej kryzys ministeryalnej przez poświęcenie rezolucyi, w mniemaniu, że dla dobra całego państwa należy poświęcić część jego; bo zauważyliśmy, że niekiedy kwestya osób bywała w Austryi braną za kwestyę zasad, gdyż tamta jest dotykalną, przystępną dla wszystkich, ta natomiast wymaga głębszego poglądu. W osoby też niektórych ministrów wcielono w Austryi idee i osobami temi zastawiają się jakby sztandarami.

Dodać tu jeszcze winniśmy, że pozostawienie rezolucyi nierozstrzygniętej, równałoby się jej odrzuceniu, bo zarówno czyby ją Rada państwa odrzuciła lub uchyliła się od rozstrzygnięcia o jej losie, Sejm galicyjski pójdzie wzorem parlamentarnym innych krajów i żadnej kadencyi nieominie, aby żądań swoich nie ponowił. Ileż to ustaw w Anglii doczekało się uchwał, choć je początkowo odrzucano; tem więcej zaś w Austryi, gdzie Rada państwa jest w ogóle ministeryalną, każda więc zmiana gabinetu może się stać dla wniosku sejmu galicyjskiego przyjazną. Słów tych nie piszemy, iżbyśmy chcieli pocieszać się nadzieją dopiero na przyszłość, lecz jedynie chcemy wskazać, że odrzucenie rezolucyi wcale nie uwolni od niej Rady państwa, a o wiele korzystniej byłoby w obecnych okolicznościach przyjęciem rezolucyi dodać siły żywiołowi konstytucyjnemu w Galicyi, niż pracować nad jego osłabieniem i dać słuszność tym, co ostrzegali, iż nie ma się czego spodziewać od dzisiejszego ministeryum i od Rady państwa.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 5 kwietnia.

⌗ Rząd mocno się łudzi, jeśli mniema, że urzędowe oświadczenie Rady państwa, iż rezolucyę galicyjską odracza aż do przyszłej kadencyi, będzie dostatecznem, aby Polaków skłonić do cierpliwego wyczekiwania. Podobne oświadczenie tem mniej może nas zadowolnić, ile, że byłoby li wybiegiem, i dlatego pod żadnym warunkiem nie uzyska poparcia w kraju naszym. Przekonalibyśmy się tylko, że ci panowie z stronnictwa niemieckiego, pragnący wywołać tego rodzaju manifestacyę Izby niższej, wcale nie znają regulaminu; ten bowiem zawiera postanowienie, że wnioski (a zatem i rezolucye) postawione lecz w ciągu sesyi niezałatwione nie mają żadnego znaczenia w sesyi następnej a tem samem ponownie muszą być wniesione. Jeżeli więc Izba poweźmie uchwałę, odraczającą załatwienie rezolucyi aż do sesyi następnej, to uchwała taka jest nic nieznaczącą, ponieważ w sesyi następnej powtórnie zapaśćby musiała. Zachodzi tu zresztą inne jeszcze pytanie. Tym razem rząd na wezwanie wydziału konstytucyjnego przedłożył rezolucyę po dłuższych korowodach. Jakimże sposobem rezolucya ma się powtórnie dostać do Izby? Deputowani polscy wnieść jej nie mogą, ponieważ jest to uchwała sejmowa i jako taka rządowi przesłana. Tak więc musianoby rząd znowu zawezwać do przedłożenia rezolucyi; czy Izba zawezwie ministrów i czy ministrowie żądaniu takiemu zadość uczynią? Z krótkich tych uwag widać, że w razie gdyby rezolucya w tej kadencyi nie została załatwioną — rozpocznie się wszystko *da capo* w kadencyi przyszłej. Czy zaś deputowani polscy, obecnie zasiadający w Radzie państwa, jeszcze będą mogli brać udział w obradach najbliższej kadencyi, to jest pytanie, na które nie śmiem dać odpowiedzi.

W niektórych kołach poselskich podnoszą jeszcze inną myśl. Otóż, aby dać Polakom dowód usposobienia pojednawczego, Izba ma uchwalić rezolucyę, wzywającą rząd w formie najbardziej stanowczej, aby w kadencyi następnej szczegółowe wniósł przedłożenia, względem rezolucyi galicyjskiej, tymczasowo zaś starał się uwzględniać te życzenia Polaków, które w drodze administracyjnej mogą być załatwione. Mniemają dalej, że rząd przez czas trwania sesyi sejmu lwowskiego będzie miał sposobność układania się z sejmem galicyjskim co do doniosłości owych przedłożeń.

Wiedeń 5 kwietnia.

— r. Według otrzymanego tu dziś telegramu florenckiego, *Corriere italiano* donosi z Rzymu, że poseł francuski hr. Banneville nakłonił Ojca Sgo do przedłożenia pytania co do *modus vivendi* zgromadzeniu biskupów wszystkich narodów. Doniesienie to jest wyraźnie mylnem. Nie potrzeba bowiem było nalegań gabinetu paryskiego, aby sprawę tę wnieść na jakie zgromadzenie biskupów, gdyż przyjdzie ona z pewnością pod obrady synodu już zwołanego. Wyborne dzieło Dr Józefa **Fesslera**, biskupa z St. Pölten, p. n. „Ostatni i przyszły synod", może być uważane za program mającego się zebrać synodu, albowiem biskup Fessler powołany został przez Papieża na sekretarza synodu za wyraźnem upowodowaniem tej nominacyi, jako autor rzeczonego dzieła. W dziele tem wyłożone jest obszernie w ostatnim rozdziale, że prawdopodobnie kwestya władzy świeckiej i posiadłości kuryi rzymskiej będzie jednym z przedmiotów przypaść mających pod obrady synodu. Tym sposobem postawioną będzie na soborze kwestya co do *modus vivendi*, i sobór orzecze, czy kwestya ta ma być odrzuconą, czy też pod pewnemi warunkami uwzględnioną.

Grodno 31 marca.

...*wow*... Z nadejściem wiosny żandarmi zaczynają coraz częściej uwijać się po wsiach; zły to prognostyk, bo w ślad za nimi podążą ku nam nowe gwałty, do jakich ta najbardziej wysunięta pikieta despotyzmu, przygotowuje zwykle jeśli nie materyały, to grunt przynajmniej. Do dworów, bez wyraźnego interesu, żandarmi rzadko zaglądają, (jak sami utrzymują, lękając się *spolaczenia*), częściej ujrzeć ich można po karczmach, miejscem przecież najchętniej przez nich zwiedzanem są schadzki wieczorne na przedsieniach chat naszych wieśniaków. Na schadzkach takich, które odbywają się codziennie po skończonej pracy, nie badając a słuchając tylko, dowiedzieć się można o wszystkiem, co tylko zaszło ważniejszego w dworach, dworkach i zaściankach na dwie mile w około. Wieśniaczki nasze, strach, jak lubią plotki, a żandarmi umieją korzystać z tej słabości niewiast i żeby większą zostawić swobodę językom, nie gniewają się wcale, że rozmowy toczą się tylko po polsku. Taką drogą najdrobniejsze fakta, rozumie się stosownie poprzekręcane, dochodzą do wiadomości *Stanowych prystawów*, ci ostatni zaś ciągną z nich różnorodne korzyści i jednocześnie chełpią się przed naczelnikami swoją doskonale norganizowaną policyą wiejską. Trudnoby zliczyć, do ilu już prześladowań dały pierwszy powód te gawędy, a przy zaprowadzonej bezkarności służby dworskiej, najpoczciwszej pokojówki, najwierniejszego fornala, nie upilnujesz, ażeby nie pobiegli na schadzkę z wiązanką świeżych pańskich wiadomości. W wielu domach dla bezpieczeństwa zaprowadzono język francuski w codzienne użycie, ale środek ten nie dla wszystkich jest dostępnym i nie zabezpiecza dostatecznie przed domowemi argusami.

Okolica nasza jest przeważnie katolicką, z wyjątkiem kilku wiosek, w których po przerobieniu kościołów katolickich na cerkwie, parafianie pozbawieni są od lat kilku pomocy duchownej. Parafie naznaczono im o dwie lub trzy mile odległości, a z drugiej strony nasadzeni renegaci namawiają nie wprost do przyjęcia prawosławia, ale jedynie do modlenia się w miejscowej cerkwi, „*bo przecież Panu Bogu wszystko jedno, czy człowiek modli się przed jedno, czy dwuramiennym krzyżem*". Stary pijak C. niegdyś unita, dziś pop w N. i tyle nawet nie wymaga; ten otwarcie sobie postępuje: „*cóż tak strasznego prawosławie*, powiada, *daj mi rubla, napiszę ci świadectwo, żeś odbył wielkanocną spowiedź, a potém choćbyś cały rok nie zajrzał do cerkwi, nikt cię za łeb nie weźmie*". Kilka takich świadectw czytałem na własne oczy, a chociaż dotychczas sprawa idzie jeszcze oporem, trudno przesądzać, czy opór ten potrwa długo przy ucisku, jakiego doznają włościanie katolicy i przy uwadze, że *batiuszka* C. apostolstwo swoje odbywa najczęściej w karczmie i pijany pijanym świadectwa przedaje; raz zaś nabyty taki cyrograf, staje się zgubą nie tylko dla oszołomionego wieśniaka, ale i dla całej jego rodziny. — W sąsiedztwie mojem *pośrednik mirowy* rozsądzał w tych dniach sprawę właściciela z włościanami o prawo rybołówstwa. Zajście było takie: we wsi jest niewielkie jezioro, którego używalność od najdawniejszych czasów służyła wyłącznie dworowi. Ukaz r. 1864 wyłączność tę utrzymał; tymczasem na ostatnie święta Bożego Narodzenia, włościanie samowolnie zapuścili niewód w jezioro i wszystkie co najlepsze ryby pozabierali dla siebie; resztę, czego zużyć nie mogli, sprzedali w Siemiatyczach. Skrzywdzony właściciel wystąpił ze skargą, do rozpoznania której teraz dopiero wyznaczono *pośrednika*. *Mirowoj* zajechał wprost do dworu i zjadłszy dobre śniadanie, kazał sobie przedstawić stan rzeczy. Po wysłuchaniu właściciela przyznał mu zupełną słuszność, pod warunkiem, jeżeli w *liście nadawczym* z r. 1864 włościanom nie przyznano prawa rybołówstwa na jeziorze. Przyzwani włościanie nie bronili się wcale i pewni siebie, złożyli w ręce pośrednika żądany przez niego akt. W liście nadawczym ani wzmianki o jeziorze. „Widzisz pan — rzekł właściciel — ukaz cesarski praw dworu do jeziora w niczem nie osłabił". — „To prawda — zadecydował rosyjski Salomon — podług ukazu cesarskiego *jest to niby tak*, ale rząd gubernialny wydał *inny ukaz*, z mocy którego włościanie mają prawo do *wszelkich użytków* znajdujących się we wsi, na równi z dworem. Słuszność więc jest po ich stronie". Jak się wam podoba *ukaz rządu gubernialnego* znoszący *ukazy cesarskie*? I ludzie krzyczą jeszcze, że Car jest nieograniczenie samowładnym.

Wiedeń 6 kwietnia. Wczoraj rozwodziliśmy się na tem miejscu o nieporozumieniu między hr. **Beustem** a p. **Giskrą**, tudzież o poszukiwaniu prezesa gabinetu przedlitawskiego i układach z hr. **Auerspergiem**; wczoraj również telegram nas uwiadomił, że *Gazeta Wiedeńska* kategorycznie zaprzecza wszystkim tym pogłoskom. Powtarzamy przedewszystkiem owo zaprzeczenie dziennika urzędowego:

„Wobec podawanych ostatniemi dniami przez dzienniki publiczne wiadomości, **upoważnieni** jesteśmy do oświadczenia, że kwestya zamianowania stałego prezesa ministrów od miesiąca nie stanowiła przedmiotu rozpraw w radzie ministrów i że dotyczące tak z tego powodu, jak i względem nieporozumienia między kanclerzem a ministerstwem rozszerzane wieści są li zmyślone."

Dosłowna osnowa zaprzeczenia urzędowego jest cokolwiek mniej kategoryczną, jakby się z początku zdawać mogło. *Gazeta Wiedeńska* oświadcza, że sprawa stanowczego obsadzenia posady prezesa gabinetu nie była rozbieraną na radzie ministrów; nikt też tego nie utrzymywał, dzienniki pisały ciągle o układach prywatnych między ministrami a rozmaitymi kandydatami na przewodniczącego, bo byłby to przecież szczególnego rodzaju brak taktu, gdyby którykolwiek z ministrów na konferencyi w obecności prezesa br. **Taaffego** poruszył sprawę obsadzenia rzeczonej posady. *Gazeta Wiedeńska* zaprzecza dalej wieściom o nieporozumieniu między kanclerzem a ministerstwem (przedlitawskiem); nie wątpimy, że nieporozumienie **urzędownie** nie istnieje, ale niezmienia to wcale rzeczy, skoro powszechnie wiadomo, że *Mähr. Correspondent* jest organem przybocznym p. Giskry, dziennik ten przyniósł artykuł przeciw hr. Beustowi wymierzony, a p. Giskra ani dziennika ani artykułu się nie wyparł. Z jednej strony mamy więc fakta, z drugiej strony—tylko słowa i to urzędowe; rzecz naturalna, że pierwszym większą dajemy wiarę.

Nawiasowo wspominamy, że zaprzeczenie powyższe umieszczone zostało w *Gazecie Wiedeńskiej* w skutek uchwały poprzednio na konferencyi ministrów zapadłej.

Podług *Tagblattu* zapanowała chwilowa zgoda między ministrami, aby zadać kłam pogłoskom dziennikarskim; hr. **Taaffe** miał nawet cofnąć dymisyę swoję, do której się był podał jako tymczasowy prezes gabinetu.

Zdaniem tego samego dziennika, deputowany Dr **Kaiserfeld**, prezes Izby niższej, po zamknięciu obecnej kadencyi Rady państwa ma się usunąć w zupełności z widowni politycznej a tem samem złożyć mandat.

— Kanclerz hr. Beust miał w poniedziałek wieczór wyjechać do Pesztu, by tamże N. Panu zdać sprawę z czynności bieżących.

— Walka w łonie Uniwersytetu praskiego jeszcze nie ustała: senat akademicki na posiedzeniu tajnem uchwalił wysłanie adresu do Ojca Św. z powinszowaniem z okazyi przypadających na d. 11 b. m. sekundycyj, i postanowił nadto udzielić kolegium doktorów w Pradze naganę z powodu krytyki uchwał senackich. Temi dniami znowu mają się zebrać wszystkie kolegia dla odparcia zarzutów ze strony senatu.

Ustawa

z dnia 9 marca 1869 zaprowadzająca przepisy o tworzeniu przysięgłych dla spraw prasowych a wchodząca w życie od dnia ogłoszenia.

§ 1. Przysięgli, którzy mają rozstrzygać o winie obwinionego o zbrodnie lub przestępstwa popełnione drukiem, mają być zwyczajnie powołani z gminy miasta, w którem zasiada sąd prasowy.

Jeżeli jednak ilość powołanych na urząd przysięgłych wedle niżéj wyrażonych przepisów członków gminy tego miasta nie dochodzi przynajmniéj 300, w takim wypadku należy wybrać przysięgłych z członków najbliższych gmin sąsiednich, a obwód do tego potrzebny rozszerzyć należy tak daleko, póki ilość powołanych z gmin tego okręgu na urząd przysięgłych nie dojdzie przynajmniéj liczby 300.

§ 2. Do urzędu przysięgłego jest powołanym każdy obywatel austryacki płci męskiéj, który:

a) ukończył 30 rok życia;

b) umie czytać i pisać;

c) przynajmniéj przez rok w gminie stale zamieszkuje — i albo;

d) płaci przynajmniéj 20 złr. podatków bezpośrednich bez dodatku — albo;

e) otrzymał stopień doktora w uniwersytecie krajowym lub złożył egzamin dojrzałości, lub ukończył studyum fachowe w akademi technicznéj — albo;

f) należy do stanu adwokatów, notaryuszów lub profesorów, o ile te od a) do f) wymienione osoby nie należą do wyjątków, wymienionych w §§ 3 i 4.

§ 3. Na urząd przysięgłego nie mogą być powołanymi:

1. duchowni urzędownie uznanego kościoła, albo korporacyi religijnéj i nauczyciele szkół ludowych;

2. zostający w służbie czynnéj urzędnicy państwa, z wyłączeniem profesorów, tudzież wszyscy wojskowi, i

3. wszystkie osoby zatrudnione przy ruchu poczt, kolei żelaznych, telegrafów i okrętów parowych.

§ 4. Niezdolnymi do urzędu przysięgłych są:

1. wszelkie osoby, które z powodu błędów cielesnych lub umysłowych nie mogą wypełniać obowiązków przysięgłego;

2. wszyscy, którzy nie używają praw obywatelskich w zupełności, mianowicie sądownie uznani marnotrawcy, inni wzięci pod kuratelę i ci, na których majętek rozpisano konkurs lub postępowanie ugodne, aż do ukończenia takowego;

3. wszyscy, którzy w skutek karnego wyroku

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Skazanie redaktora *La Cloche* Ludwika Ulbacha narobiło ogromnego hałasu w Paryżu. Publicysta ten był sądownie ścigany za to, iż w ostatnim numerze swojego tygodnika nazwał Napoleona I *exterminateur*. Sąd uznał, że tem słowem obraził osobiście Napoleona III w osobie jego stryja. Za tę winę skazano Ulbacha najpierw na 300 franków grzywny. W tydzień później w Izbie wyższej kara urosła do pół roku więzienia. Przypisują tę poprawkę nowemu prezesowi sądu apelacyjnego, panu Gilardin, który w przemowie instalacyjnej, mianej w dzień wydania wyroku na Ulbacha, powiedział „że poczucie sprawiedliwości nie czuwa z dostateczną godnością, z dostateczną siłą świętą w duszy sędziego, jeżeli w niej nie ma miłości dla monarchy."

Powyższy frazes stał się oczywiście tematem do mniej więcej świetnych waryacyj; dzienniki opozycyjne dotąd nie przestały wygrywać nań symfonij. Ten i ów podjąwszy rozwiniętą przez p. Gilardina tezę, dowodzi szyderczo, jak to w państwie nieposiadającem monarchy, jak w Szwajcaryi albo Stanach Zjednoczonych, poczucie sprawiedliwości bywa kulawe i ślepe. Gdyby, dajmy na to, Prusy były Rzeczpospolitą, nie „byłoby sędziów w Berlinie" — a teraz tam sprawiedliwość kwitnie spotęgowana miłością Wilhelma I... dowodem stanowisko sądownictwa pruskiego w sprawie dóbr króla Hanowerskiego.

Przez cały tydzień na tę jedynie nutę waryowano. Okres prezesa sądu apelacyjnego przyszedł jako nowy jaszczyk amunicyi do bombardowania rządu za rozpędzenie zgromadzeń publicznych. Sceny takie często ponawiają się tu teraz, z wielką ujmą zdrowego rozsądku dotąd przypisywanego ogólnie rządom Cesarza. Władza jakby umyślnie podtrzymuje rozjątrzenie: przyjęto surowy system represyi pod względem odczytów publicznych.

Zdaniem mojem, docenci owi nie zasłużyli sobie na tak wielki zaszczyt — chociaż wszyscy nadużyli wolności mówienia. Nie ma utopii ani szalonego systematu, któryby w ciągu roku nie ukazał się na tych improwizowanych trybunach i nie był przedstawiony w sposób najpowabniejszy. Nie mało nakrzyczano, nagrożono, namachano rękami w próżni — w rzeczywistości nie obalono nic. Jedynym rezultatem tych deklamacyj, jak wszystkich żakowskich wykładów, że ukazały w pełnem świetle zastęp demagogiczny Francyi, to jest, z jakie dwa tuziny socyalistów przesadnych, których imiona policya zapisała sobie starannie wraz z miejscem ich zamieszkania.

Oto następstwo wolnych odczytów publicznych. Innego nie widzimy. Nikt nikogo nie oświecił, bo dziś ludzie nie grzeszą niewiadomością — nikt nikogo nie przekonał, bo ogół ściśle się trzyma przepisów egoizmu a innych doktryn nie praktykuje — nikt nikogo nie pobił, bo nikt nie ma do tyla uporczywych przekonań; żadne głębsze przekonanie nie zostało zachwiane; żaden organ poważny nie wziął udziału w tych wykrzyknikach. Wpadały one jednem uchem a wychodziły drugiem — inaczej być nie mogło, bo to epoka czynu, nie słowa, bo już wszystko powiedziano, a nic prawie jeszcze nie zrobiono — nie potrzeba więc wieszczów z rozkazami, ale dobrych przykładów praktycznych do naśladowania. Kto chce uczyć, życiem własnem niech uczy, nie słowem — bo dziś słowo, wiatr. Kto nie widzi, że jego gadanie nic a nic nie znaczy a pisanie jeszcze mniej, kto nie spostrzega, że tłocznia stęka w próżni — ten albo udaje albo też bardzo młode ma oczy.

Chociaż to prawda, której dostrzega każdy, ludzie interesowani z farsy wolnych odczytów paryskich chcieli zrobić dramat — i zrobili.

Farsa była skończona — zabrakło już mowcom oddechu po nagadaniu się swobodnem... i chcąc nie chcąc zabierali się do spoczynku, kiedy rząd rozpoczął represyę. Ta oczywiście odżywiła mdlejące siły, natchnęła znów na nowo wygadanych już i ochrypłych retorów.

Po zapadłym wyroku publiczności zaczęły sądzić trybunały, pewno nie widząc winy w tych przestępaach bezsilnych... W żadnym z rozlicznych dzienników paryskich nie znaleźliśmy nigdy apologii mowców z „Folies Belleville" ani z Sali redutowej; doktryny ich nie byłyby niezowodnie wyszły za drzwi tych sal, gdzie już zaczynano wyszydzać deklamatorów, gdyby kilku pisarzy przychylnych rządowi nie wystąpiło w tej arenie, jako *drażnicieli* w hiszpańskiej walce byków. Nieprzyjaciel niegrozny, był sobie poprostu *novillo*, któremu komisarz policyi powkładał gałki na rogi. Więc i ze strony drażnicieli nie było wielkiego narażenia. Ale z jednej strony gwałtowność z drugiej wybiegliwość — to więcej niż potrzeba, żeby zabić ustawę liberalną, w zasadzie użyteczną. Teraz powinni wystąpić prawdziwi przyjaciele wolności i potępić równie surowo i prelekcye potrzebne i przesadzoną ich doniosłość.

Jest to zadanie pilne — bo od wyklarowania sprawy wolnych odczytów, których wpływ umyślnie podnieść usiłowano, zależy obrót głosowania, a ostatecznie przyszłość kraju.

Z powodu tych wszystkich kwasów fermentujących wśród Paryża, znienawidzono ministra spraw wewnętrznych. Pinard, który wydawał się nie liberalnym, pomszczony — gdyż pod jego rządami było jakoś przestroniej niż teraz. Wszechmocny Rouher jeszcze mniej ma przyjaciół. Paryżanie mówią, że to tyran, który zamiast odpowiadać na interpelacye, daje Izbie *wygowor*. Z tego powodu przezwano Rouhera „*Ministre pour ne pas repondre.*"

Rouher ma zwyczaj, jak u nas żydzi, na zapytanie odpowiadać drugiem pytaniem. We Francyi słyną z tego Auverniacy: spytaj którego o co — a on ciebie w odpowiedzi zapyta. Rzecz to tak znana, iż poszła w przysłowie. Opowiadają między innemi anegdotę, że kiedy raz wójt zapytał mającej brać ślub Auwerniaczki, czy ma wolną a nieprzymuszoną wolę wziąść tego oto tu obecnego Jana za małżonka? odpowiedziała: „*Mais j'sommes ici pour ça.*"

Toż samo minister stanu. Weź zbiór rozpraw Izby, a nie znajdziesz ani jednej *odpowiedzi* Rouhera. Interpelują go naprzykład w sprawie cmentarzy i Trocadero. On zamiast odpowiadać pioruruje przeciwko taktyce opozycyi. Garnier Pagès żąda wyjaśnienia jakieś sprawy bieżącej. Izba nastawia ucha, minister wstaje i mówi: „Kiedyś pan był u władzy, bezecnej pamięci roku 1848" i gada przez godzinę o owej bezecnej epoce — kończy przekleństwem przeszłości i siada równie poważnie jak powstał. Thiers go do muru przypiera, prawi o nadużyciach rządu osobistego, zadaje kategoryczne pytania i żąda odpowiedzi: *tak* albo *nie*... a Rouher na to: „Rząd parlamentarny, któryś pan z kolegami doprowadził do zguby" itd. Znowu gada godzinę o tym rządzie parlamentarnym, nie dając ani jednego słowa odpowiedzi na położone pytania. Wylawszy ten potok wymowy, znowu siada poważnie, poprawiając aksamitną czapeczkę kryjącą wice-cesarską koronę.

W tem unikaniu odpowiedzi cała moc i wartość Rouhera. Jest to wielka zasługa jego w oczach teraźniejszego rządu. W rządzie parlamentarnym taki minister istniećby nie mógł.

Zeszłej niedzieli odbyła się w restauracyi Catelain w Palais-Royal doroczna biesiada żołnie-

utracili wedle ustaw wybieralności do reprezentacyi gminnéj, dopóki to wykluczenie istnieje, daléj wszyscy zostający w śledztwie karnem, w stanie oskarżenia lub odbywający karę.

§ 5. Uchylić się od przyjęcia urzędu przysięgłego mogą:

1. Osoby, które przekroczyły 60 rok wieku — na zawsze.

2. Członkowie Rady państwa i sejmów, na czas sesyi.

3. Osoby, zostające w cesarskiéj służbie dworskiéj, nauczyciele publiczni i lekarze, chirurdzy i aptekarze, których konieczność w służbie lub gminie potwierdzi przełożony urzędu, lub najniższa władza polityczna — na następny rok słoneczny;

4. Każdy, kto zadosyćuczynił wezwaniu doń wystosowanemu w przeciągu jednego peryodu sądu przysięgłych, bądź jako przysięgły, bądź jako zastępca — na 12 miesięcy od wykonania urzędu przysięgłego.

§ 6. W mieście, gdzie zasiada sąd prasowy, i w gminach sąsiednich wciągniętych wedle § 1, przełożony gminy z dwoma członkami reprezentacyi gminnéj sporządzi dokładny spis tych członków gminy, którzy są powołani na urząd przysięgłych, wedle § 2, a nie uchylili się od tego wedle § 5 l. 1.

Spis ma być sporządzonym alfabetycznie i podać należy imię i nazwisko, stan lub zatrudnienie i miejsce zamieszkania każdego z przysięgłych. Te spisy są pierwotnemi listami przysięgłych.

§ 7. Pierwotne listy mają leżeć przez 8 dni przynajmniéj w urzędowéj siedzibie przełożonego gminy do przejrzenia każdemu otwarte — tudzież ma nastąpić publiczne ogłoszenie wedle miejscowego zwyczaju, i instrukcya co się tyczy prawa reklamacyi.

Każdemu członkowi gminy wolno w tym terminie wnieść pisemnie lub protokólarnie do przełożonego gminy reklamacyę względem pominięcia w spisie osób, ustawą powołanych, lub względem wpisania osób niewłaściwie wciągniętych; w ten sam sposób mogą członkowie gminy wnieść swoje powody uchylenia się od urzędu przysięgłych.

§ 8. Reprezentacya gminna rozstrzyga ostatecznie co do reklamacyj. Jeżeli reklamacyę uznano jako uzasadnioną, nastąpi sprostowanie w spisie przysięgłych, co będzie obwieszczone ogłoszeniem przybitem w urzędzie — osoba zaś dotycząca zostanie zawiadomioną.

W razie odrzucenia reklamacyi należy reklamującego zawiadomić.

Toż samo postępowanie ma miejsce, jeżeli wniesiono podanie oznajmiające uchylenie się od urzędu przysięgłych.

§ 9. Gdy termin w § 7 oznaczony upłynie, lub też jeżeli w terminie wniesiono reklamacyę albo podanie z uchyleniem się, po rozstrzygnieniu takowych przez reprezentacyę gminną — utworzoną będzie komisya przynajmniéj z 6 a najwięcéj z 12 członków reprezentacyi miasta, w którem zasiada sąd prasowy.

Połowę członków téj komisyi mianuje prezes sądu I instancyi, połowę burmistrz.

Komisya ta pod przewodnictwem naczelnika powiatu, w miastach zaś mających własne statuta, pod przewodnictwem burmistrza, utworzy z listy pierwotnéj listę roczną przysięgłych, wybierając osoby, które przez rozsądek, zacność, prawy sposób myślenia i stałość charakteru zdają się szczególnie uzdolnione na urząd przysięgłych.

Jeżeli przyłączono gminy sąsiednie, należy przedewszystkiem zestawić z list pierwotnych całego okręgu jedną listę.

Komisya, która układa listę roczną w każdym wypadku, gdy idzie o przysięgłych gminy sąsiedniéj, ma się wzmocnić przez powołanie do swego składu przełożonego lub członka dotyczącéj reprezentacyi gminnéj.

Przeciw uchwałom komisyi wyborczéj nie ma rekursu.

§ 10. Wybór odbywa się w ten sposób, że w miastach mających przeszło 100,000 mieszkańców przypada na 400 jeden przysięgły, w miastach liczących więcéj niż 50,000 ludności i w okręgu tychże przypada jeden przysięgły na 200 mieszkańców, w miastach zaś mniejszych i okolicy tychże jeden na 100 ludzi. Na częściową ilość mieszkańców wynoszącą więcéj niż połowę całéj liczby stosunkowéj, należy przyjąć jednego przysięgłego więcéj, mniejsze liczby częściowe nie będą uwzględnione.

Przy wyborze przysięgłych równe rozdzielenie na gminy sąsiednie miast o tyle tylko będzie uwzględnione, o ile nie stoi temu na przeszkodzie wzgląd na zdolność do urzędu przysięgłych.

§ 11. Lista roczna przysięgłych ma być natychmiast wydrukowaną i przedłożoną będzie przełożonemu sądu prasowego, prokuratoryi miejsca siedziby tego sądu i przełożonym interesowanych gmin sąsiednich.

Przełożeni udział biorących sąsiednich gmin są obowiązani, jeżeli w ciągu roku zajdą stosunki czyniące przysięgłych niezdolnymi do wykonywania urzędu, natychmiast uwiadomić o tem prezydenta sądu prasowego.

Co do konieczności wymazania z listy rocznéj, rozstrzyga sąd prasowy.

§ 12. Czternaście dni przed początkiem każdéj sesyi sądów przysięgłych, w dotyczącem sądzie prasowym, na posiedzeniu publicznem w obecności prokuratora i mianowanego przez Izbę adwokatów członka tejże, będzie z listy rocznéj wybranych losem 36 przysięgłych i 9 zastępców.

W tym celu wrzuca się najprzód imiona przysięgłych, mieszkających w tem mieście, gdzie ma sąd prasowy swoją siedzibę, i wylosowuje z niéj przewodniczący sądu prasowego 9 zastępców przysięgłych, następnie zaś, kiedy dorzucone zostały do urny imiona przysięgłych z gmin sąsiednich, 36 głównych przysięgłych.

Z postępowania tego, ma być przeprowadzonym protokół.

§ 13. Głównych tych 36 przysięgłych winien przewodniczący kolegium sądowego zawezwać pisemnie z oznaczeniem miejsca, dnia i godziny zaczęcia posiedzeń sądu przysięgłych i ze wskazaniem prawnych następstw nieprzybycia, przyczem starać się należy, ażeby o ile możności zawezwanie doręczono każdemu do rąk własnych i na ośm dni przed rozpoczęciem posiedzeń.

§ 14. Przy końcu każdego okresu sądów przysięgłych winien prezydent zapytać przysięgłych, czy przysługującego im wedle § 5, alin. 4, prawa nieprzyjęcia, używać chcą na posiedzenia następujących 12tu miesięcy albo na czas krótszy.

Uczynione oświadczenie ma być zanotowanem na liście rocznéj.

§ 15. Przysięgli wykonywują urząd swój bez prawa do wynagrodzenia.

§ 16. Ministrowi spraw wewnętrznych i sprawiedliwości porucza się wykonanie téj ustawy.

Wiedeń 9 marca 1869.

Franciszek Józef w. r.

Taaffe w. r. *Herbst* w. r.

Przekład ustawy téj powtórzyliśmy za *Dziennikiem Lwowskim*, streściwszy poprzednio główne jej zarysy. (*Red.*)

Rosya.

— W znanej sprawie *skopców* i kupca Płoticyna, mającej związek z wykrytemi w Morszańsku skarbami, które następnie miały się ulotnić, o czem pisano nam z Petersburga, *Prawitel. Wiestnik* nie objaśniając rzeczywistego stanu rzeczy, z powodu jakoby, że śledztwo dotychczas nic jeszcze nie wykryło, — zarzuca innym dziennikom przesadę i przekręcanie faktów. Przyznaje przecież, co zresztą nie trudno było odgadnąć, że nie znaleziono żadnej styczności pomiędzy sprawą skopców a propagandą rewolucyjną polską. Uważa przytem, że ogłaszanie wszelkich korespondencyj, domysłów i pogłosek, obok wprowadzania w błąd czytelników, może zaszkodzić powodzeniu śledztwa. Z tak mglistego objaśnienia dziennika urzędowego, na pewno wnosić można, że sprawa skopców na długo pozostanie tajemnicą dla ogółu publiczności.

— Po komedyi sądu wojennego odegranej z załogą rozbitej fregaty „Aleksander Newski“ jenerał-adjutant Posset i fligel-adjutant Kremer, wraz z całą służbą fregaty, przez wzgląd na czyny bohaterskie i wykonanie obowiązku, połączone z poświęceniem się, uwolnieni zostali od wszelkiej kary.

— *Wiest* donosi, że w Rydze otwarty został 29go marca sejm zwykły szlachty inflanckiej. Bliższych wiadomości o tym sejmie ani w *Wiesti* ani w innych dziennikach rosyjskich nie znajdujemy dotychczas.

— A. Ustwołżski, pop z gubernii ołonieckiej, sprzykrzywszy sobie stan duchowny, uzyskał zezwolenie cesarskie na przejście do służby cywilnej, zupełnie tak samo, jak to czynią wojskowi, zmieniający mundur dla widoków większego zarobku. Zapewne za przykładem Ustwołżskiego pójdą i inni popi, z których utworzy się nowy zastęp urzędników bez żadnego wykształcenia.

— Za ostrą naganę teraźniejszych stosunków familijnych w Rosyi i nieprzyzwoite zdania o klasach zamożnych, dziennik *Nowoje Wremia* otrzymał **drugie ostrzeżenie**. Wytykanie wad społecznych uznanem zostało przez ministra spraw wewnętrznych za szkodliwe dla ustroju państwowego.

Włochy.

Wyjmujemy z zielonej księgi, przedłożonej parlamentowi włoskiemu najważniejszą z szeregu depesz, dotyczącą sprawy rzymskiej:

Poseł królewski w Paryżu do ministra spraw zagranicznych we Florencyi.

Paryż 4 września 1868.

Panie ministrze! Margr. Moustier uczynił wczoraj wycieczkę do Paryża; udałem się więc do ces. ministeryum spraw zagranicznych i miałem z nim rozmowę odnoszącą się do spraw rzymskich i do treści depeszy W. Ekscelencyi z d. 22 sierpnia, depeszy, którą urzędownie zakomunikowałem rządowi francuskiemu w d. 28 tego samego miesiąca.

Powtórzywszy margrabiemu Moustier argumenta rozwinięte w depeszy W. Eks., zapytałem ces. ministra spraw zagranicznych, czyli, oddając sprawiedliwość rządowi królewskiemu i uwzględniając nowy stan rzeczy we Włoszech, stan całkiem różniący się od tego, który wywołał ostatnią interwencyą francuską w państwie papieskiem, rząd cesarski gotów jest cofnąć wojska swoje z Civitta-vecchia.

Margr. Moustier odpowiedział mi, że naradził się z JCMością w przedmiocie treści depeszy W. Eks., i że jest w skutku tego upoważnionym oświadczyć co następuje: że rząd cesarski oddaje słuszność akcyi wywieranej przez rząd królewski w celu uspokojenia umysłów we Włoszech i przywrócenia zasad porządku i władzy, jak również bezpieczeństwa publicznego, że uznaje ile polepszyła się sytuacya, że uwzględnia wykonanie zastrzeżeń odnoszących się do publicznego długu papieskiego, jak niemniej propozycye czynione przez rząd królewski dla oznaczenia *modus vivendi* między Włochami i Rzymem, że te dwa fakta natchnąć mogą rząd francuski całem zaufaniem w prawość zamiarów rządu JKMości, że rząd francuski stoi przy danem przez siebie zapewnieniu cofnięcia swych wojsk z terytoryum papieskiego, skoro rzecz da się uskutecznić bez niedogodności, lecz że według zdania rządu cesarskiego, środek ten niebyłby stosownym w tej chwili, i że niemożnaby go wykonać bez wielkich trudności. Pytałem margr. Moustier z jakich powodów natychmiastowa ewakuacya nie może być uważaną za stosowną. Odpowiedział mi, że aczkolwiek rząd francuski uznaje, ile warunki spokojności publicznej polepszyły się we Włoszech, jednak warunki te zdaniem jego i według zaczerpniętych przezeń wyjaśnień nie są tego rodzaju, aby dozwalały cofnąć wojsko francuskie z Civitta-vecchia.

J. Eks. dodał, że wyjaśnienia, jakie doszły do rządu ces. czynią wzmiankę o istnieniu knowań mazzinistowskich na półwyspie, i że lękać się należy, aby odpłynięcie załogi francuskiej nie dało powodu do ruchów i niebezpiecznych zamachów.

Na te uwagi odparłem, że rząd królewski jest przeciwnie przekonany, jak poznać to można z formalnego twierdzenia zawartego w depeszy W. Eks., że nic nie zagraża w tej chwili ze strony Włoch bezpieczeństwu rządu papieskiego, i że co się tyczy przyszłości, rząd królewski dał zapewnienia i najdobitniejsze dowody, że postanowił nie cierpieć zamachów najścia, oraz że ma siłę i wolę skarcić je w razie potrzeby z całą surowością prawa.

Margr. Moustier kładł nacisk na kwestyę stosowności, obstawał on przy swojem twierdzeniu odnośnie do wyjaśnień o istnieniu knowań mazzinistowskich we Włoszech i rzekł w końcu, że uwzględniając najzupełniej ocenienie rządu królewskiego co do stosowności bezpośredniego cofnięcia wojsk francuskich, rząd cesarski nie może zrzekać się własnego ocenienia pod względem następstw takiego środka, i że ocenienie to brzmi, iż wycofanie odbyć się może w tej chwili, nie podsycając nowych obaw i nowych niespokojności w krajach katolickich. Odpowiedziałem z kolei, że wobec takiej różnicy zapatrywania się, nic innego uczynić nie mogę, jak stać przy ocenieniu mego rządu.

Dodałem następnie, że ewakuacyi wymaga opinia publiczna we Włoszech, a mianowicie ta część opinii publicznej, która pokonywała i naganiała najmocniej zamachy Garibaldzistów zeszłej jesieni; że ciągłe pozostawanie wojsk francuskich w Civita-vecchia będzie to miało w skutku, że rozgoryczy umysły we Włoszech i obudzi ich drażliwość, że przeto ewakuacya, pomimo, iż jest rzeczą słuszną w samej sobie i odpowiednią układom międzynarodowym, byłaby jeszcze z drugiej strony środkiem użytecznym, mądrym i przezornym. Z tego powodu powtórzyłem ponownie jeden po drugim, argumenta, jakie W. Eks. nasunąłeś w swoich depeszach, i dołączyłem do nich te jakie mi przyszły na myśl w ciągu rozmowy.

Margr. Moustier słuchał mnie wprawdzie z wielką uwagą i z miną pełną życzliwości i serdeczności, lecz konkluzya jego była niemniej ta sama, to jest obstawanie przy zapewnieniu cofnięcia wojsk w jak najkrótszym czasie, obok oświadczenia, że wykonanie tego zamiaru w tej chwili jest bezwzględnie niestosownem.

W odpowiedzi na zapytanie moje co do oznaczenia ewentualnej epoki, w której byłoby możebnem odwołać wojska francuskie, margrabia Moustier rzekł mi, iż niepodobnem byłoby mu oznaczyć jakąbądź epokę, gdyż postanowienia rządu cesarskiego zależą od położenia spraw we Włoszech i wyjaśnień, jakie nowy poseł francuski mógłby przesłać z Rzymu, oraz kroków, jakie będzie sobie miał poleconem uczynić wobec Stolicy św.

Margr. Moustier mówił dalej niemal w tych słowach: Cesarz pragnie szczerze wycofać wojska z Civitta-vecchia. Francya zmuszoną była do tej nowej interwencyi. Wszystkim wiadomo z jaką przykrością to uczyniła. Dokładała wszelkich usiłowań, aby tego uniknąć. Nie Francya przeto utworzyła ten stan rzeczy. Ma ona więc prawo zastrzedz sobie ocenienie stosowności położenia kresu sytuacyi, jakiej nie stworzyła. Zresztą wycofanie wojska francuskiego w obecnym stanie rzeczy we Włoszech, jest faktem ważnym, którego możliwe następstwa obliczyć należy, jest rzeczą, nad którą trzeba dojrzale się zastanowić.

Rząd francuski zamianował margrabiego Banneville nowym swym posłem w Rzymie; ma on się wkrótce oddać na swoją posadę; będzie miał rozkaz rozpoczęcia rokowań co do podstaw *modus vivendi* zaproponowanego przez Włochy, zwracając kolejnie uwagę Stolicy św. na każdy punkt zaproponowany. Rząd francuski nie mógł przedłożyć Stolicy św. projektu *modus vivendi* jako *ultimatum*, z groźbą cofnięcia wojsk w razie odmowy.

Przerwałem wtedy margrabiemu Moustier dla powiedzenia mu, że chociaż jestem przekonany, że Stolica św. nie przystanie na słuszne układy z Włochami, jeżeli do tego nie będzie zmuszoną gwałtowną potrzebą, jednakże jeżeli rząd francuski nie chce użyć nawet cienia groźby względnie rządu papieskiego, mógłby wskazać dworowi rzymskiemu odwołanie wojsk francuskich nie jako groźbę, lecz jako oznakę zaufania w spokojność półwyspu i bezpieczeństwo Stolicy św., upewnione zwiększeniem armii papieskiej, i nowem obwarowaniem Rzymu i Civitta-vecchii.

Na to margr. Moustier odpowiedział, że gdyby rzecz tę dano Stolicy św. przeczuć, przyjęłaby ją z żywem niezadowoleniem; Watykan uskarżałby się wielce; w końcu radził, aby mieć cierpliwość i ufać, zapewniając o uczuciach przyjaźni rządu cesarskiego dla rządu królewskiego.

Rozstając się z margr. Moustier, który dziś wyjeżdża na urlop, rzekłem mu, że zakomunikuję rozmowę naszą W. Ekscellencyi, lecz nie taiłem mu, że dana mi odpowiedź wywrze przykre wrażenie na rząd królewski.

Przyjmij W. Eks.

Nigra.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 kwietnia. Jutro o 5éj wieczorem przypada posiedzenie Rady miejskiéj. Na porządku dziennym stoi przedewszystkiem sprawa Sukiennic, a mianowicie wnioski komisyi, któréj sprawozdawcą jest radzca miejski Dr Rydzowski. Komisya wnosi: 1. zatwierdzenie programu odbudowy; 2. ogłoszenie konkursu na plany i kosztorysy; 3. przyjęcie następującego porządku robót: *a*) pokrycie dachem ogniotrwałym i odnowienie attyki do koła; *b*) odnowienie sklepów; *c*) odbudowanie obu frontów; *d*) urządzenie piętra; *e*) zburzenie jatek garbarskich i szewskich; *f*) odnowienie, przerobienie lub zniesienie Syndykówki, Postrzygalni i Langierówki. 4. Co do funduszów: *a*) dochód z dzierżawy sklepów, kramów i straganów wewnętrznych; *b*) na pokrycie dachem i pierwsze wydatki 10,000 złr. z majątku miejskiego; *c*) wystaranie się o zbieranie składek w całym kraju; *d*) uzyskanie od Sejmu 15,000 złr. w ciągu trzech lat, *e*) uzyskanie z budżetu państwa rocznie po 5,000 złr. tytułem utrzymania zabytków starożytnych; *f*) uzyskanie pozwolenia na loteryę fantową.

Dalszy porządek dzienny tego posiedzenia obejmuje: wniosek sprzedaży 250 akcyj banku hipotecznego galicyjskiego i nabycie listów zastawnych tegoż banku; nabycie części gruntu dla wyprostowania ulicy przedmieścia Smoleńsk; odstąpienie gruntu miejskiego na Kleparzu przy domu pod L. 86; przyjęcie do gminy kilku osób; sprawozdanie z funduszu laudemialnego i przyszłe jego użycie; sprawozdanie komisyi wyznaczonéj do przygotowań na przyjęcie NN. Państwa i zdanie sprawy z wydatków; sprawozdanie Magistratu o konsensach; wreszcie trzecie czytanie ustawy szynkowéj.

— Staraniem Dra **Baranieckiego** urządzone zostały odczyty publiczne w sali ratuszowej na dochód Muzeum technicznego. Wykładów tych podjęli się profesorowie **Majer**, **Pol**, **Liebelt** i **Dunajewski**. Wczoraj pierwszy z nich rozpoczął wykładem o statystyce artystek i literatek polskich. Prof. Majer wdzięczny sobie obrał temat i wdzięczne również miał audytoryum, z samych prawie kobiet złożone. Na wstępie bowiem podjął obronę stanowiska społecznego kobiety, wykazał znaczenie jej w krajach cywilizowanych i poniżenie jej w krajach dzikich, lub mało oświeconych; przeszedł następnie do stanowiska, jakie zajmowała w Polsce, zbijał uprzedzenie Trentowskiego przeciw kobietom i ich kierunkowi umysłowemu, i dowodził cyframi statystycznemi, jak niesłuszne są zarzuty, spotykające tak często ród niewieści, że nie posiada zdolności do prac umysłowych. Prof. Majer w jednogodzinnym wykładzie wyczerpnął wszystkie daty statystyczne, mozolnie zebrane z rozmaitych dzieł i manuskryptów, i zestawił obraz ruchu artystycznego i literackiego między Polkami we wszystkich wiekach; z tych danych statystycznych, słuchaczki mogły wynieść przekonanie, że w miarę wzrostu oświaty w wieku dziewiętnastym rozwój umysłowy kobiet olbrzymim postępuje krokiem, że np. w pierwszej połowie wieku tego daleko więcej było w Polsce artystek i literatek, aniżeli we wszystkich poprzednich wiekach razem wziąwszy. Prof. Majer zakończył nader zajmujący i ożywiony swój wykład wzmianką o coraz silniej występującym prądzie powszechnej emancypacyi kobiet, której prelegent nie jest zupełnym zwolennikiem, i słusznie podniósł, że całkowite zrównanie kobiet z mężczyznami pod względem umysłowym uwłacza wzniosłemu powołaniu pierwszych. W tym względzie obowiązuje zasada: *summum jus summa injuria*. Wykładający napomknął także o uniwersytetach dla kobiet, które mogą być zbawienne w krajach zachodnich, gdzie stanowią niejako dalszy ciąg dotychczasowej pracy umysłowej kobiet, nigdy zaś w krajach wschodnich, jak np. w Rosyi jeszcze na wpół barbarzyńskiej, gdzie akademie takie byłyby anomalią wobec niskiego stopnia ogólnej oświaty.

— Otrzymujemy następujące pismo:

Zarząd Filii Krakowskiéj Stowarzyszenia Przyjaciół Oświaty Ludowéj podaje niniejszém do powszechnéj wiadomości: iż w wykonaniu uchwały ostatniego walnego zgromadzenia człoków Filii, odnośnie do zgłoszenia się Komendy Rezerwy c. k. XIII pułku piechoty (Fmp. Bamberga), Zarząd przyszedł w pomoc zamiarowi c. k. Rewizoryatu założenia Księgozbiorku jako Czytelni przy batalionach stanowiących stale uzupełniającą się w Krakowie Rezerwę pułku, zakupnem z funduszów Filii kilkudziesięciu dziełek popularnych w polskim języku i oddaniem tychże na własność i do użytku Rezerwy c. k. XIII pułku piechoty.

Mieczysław Dzieduszycki
przewodniczący Filii.

— *Kraj* robi nam wymówkę, żeśmy nie wspomnieli o wytoczeniu mu procesu. Słuszność wymówki uznajemy, a nie rozwodząc się nad powodami tego przypadkowego wypuszczenia, zapewniamy, że nie było ono umyślne. Donosimy więc, że *Kraj* ma wytoczony sobie proces za artykuł umieszczony w Nr 10 p. n. „Osy lwowskie“. Termin procesu naznaczony jest na d. 22 b. m. Musimy atoli nadmienić, że na mocy § 68 ustawy z d. 9 marca nie może się odbyć ten proces w dniu oznaczonym, lecz musi być odroczony aż do wejścia w życie instytucyi sądów przysięgłych, co naznaczonem jest na d. 3 maja.

— Wobec coraz bardziej rozpowszechniającego się przyrządu Northona, poruszamy myśl, którą najgoręcej polecamy uwadze Magistratu tutejszego. We wszystkich miastach starano się przedewszystkiem zaopatrzyć w wodę te miejsca, które służą za spacery publiczne. Wiedeński *Stadtpark* ma studzien podostatkiem. Kraków jedyny może stanowi wyjątek; na **plantacyach**, które co wieczór w lecie są przepełnione publicznością, nie masz nigdzie ani kropli wody. Starsi bez niej jako tako obejść się mogą, ale brak wody na spacerach publicznych dla dzieci dotkliwie czuć się daje. Widzimy codziennie służące i niańki z flaszkami mleka lub wody, która ciepleje na słońcu i naturalnie nie może być płynem zdrowym. Założenie kilku studzień w głównych miejscach plantacyj byłoby przeto rzeczą nader pożądaną i z małemi kosztami połączoną.

— Co wieczór z uderzeniem godziny 7ej, rozlega się po rynku krakowskim odgłos bębnów i muzyki, słychać gęste strzały i walenie się murów, słowem przechodnie mają mały obraz bombardowania fortecy. Cały ten hałas rozlega się z budy drewnianej wystawionej w rynku obok Sukiennic, gdzie przedstawiają żywe obrazy z ostatniej kampanii prusko-austryackiej. Widowisko to może być bardzo zabawne i ponętne dla dzieci, ale — pytamy się — czy władze miejskie nie mogły dla budy wspomnionej innego znaleźć miejsca, jak właśnie najpiękniejszą i najbardziej odwiedzaną część miasta? Dotychczas widowiska tego rodzaju odbywały się na przedmieściach, albo w mniej zaludnionych częściach miasta.

— **Wieliczka** 6 kwietnia.

(*S.*) Zeszłéj soboty wieczorem ukończono stawianie maszyny w szybie „Elżbiety“, poczem próbowano jéj biegu wraz z pompami tłoczącemi. W niedzielę po południu wstawiono tłok w pompę ssącą i połączono z ciągadłem, co trwało do poniedziałku rana; następnie próbowano ciągnąć wodę, musiano jednak wstrzymać próbę, gdyż w pompie tłoczącéj wyższéj wypchnęła woda wieniec gutaperkowy umieszczony na połączeniu części składowéj maszyny.

Naprawiwszy to uszkodzenie i kilka innych mniejszych puszczono machinę w bieg, a dzisiaj rano wydobyto wodę pierwszy raz na powierzchnią ziemi. Odtąd machina z małemi przerwami w ciągłym jest ruchu; nie pracuje jednak z całą siłą, dopóki nie umocnią się wieńce na połączeniach rur; a tylko z wolna powiększać się będzie jéj bieg, co potrwa zapewne dni kilka.

Dzisiejszy stan wody jest przeto najwyższym zalewu kopalni. Mierzony o godzinie 6 rano był:

w szybie „Elżbiety“ powyżéj poziomu „Dom austryacki“ 3 sążnie 2 stopy;

w szybie „Franciszka Józefa“ powyżéj dna kopalni 23 sążnie 2 stopy.

Teraz głównem usiłowaniem będzie rychłe wypompowanie wody poniżéj chodnika „Kloski“, aby przystąpić do roboty dojścia do źródła i jego zatamowania; a ta najważniejsza i trudna do wykonania praca roz-

---

rzy napoleońskich posiadających medal S. Heleny. Grono co roku bywa szczuplejsze! Wedle zwyczaju, Belmontet, inwalida, prezydował i deklamował drżącym głosem wiersze stosowne do okoliczności. *Gloire et Victoire* rymują jeszcze na tych agapach, przypominających czasy niepowrotnie zbiegłe. Belmontet jest jedynym mowcą na tych zebraniach. Mniej wymowne szczątki pierwszego Cesarstwa pytają siebie z przestrachem: kto zastąpi tego retora, gdyby spodobało się Najwyższemu powołać go do siebie?

Przed prezesem, w wysokim wazonie stoi zwyzwykle gałązka *kasztanu 20 marca*. Tak chcą statuta. W tegorocznej przemowie p. Belmontet dawał ojcowskie napomnienia patryotycznemu drzewu, za to, iż przez roztargnienie skłamało świętej tradycyi i wyprzedziło wiosnę. Ztąd zapewne poszło, że skruszony kasztan pokrył się żałobą — i teraz w kwietniu ma zwarzone listki.

Drugim wypadkiem ubiegłego tygodnia była sprzedaż galeryi Delesserta. Paryż teraz szaleje za obrazami. Na tej licytacyi szaleństwo doszło do szczytu. Nie potępialibyśmy szaleństwa będącego przesadą szlachetnego uwielbienia dla wielkich mistrzów. Ale tu nie ten powód kupowania na wagę złota obrazów: jedynym motorem próżność, chęć posiadania osobliwości, której nikt nie ma. Namiętność taka była za Cezarów w Rzymie. Podpis się płaci — nie rzecz. Drugi taki obraz nie istnieje. To dość, żeby zań płacić 150,000 franków. Tak zapłacono *Madonę* przypisywaną Rafaelowi. *Karczma* Teniersa poszła wyżej: zapłacono ją 190,000 — co jest wybitną cechą czasu. Wypadek taki mógł tylko stać się w Paryżu za pontyfikatu Haussmana I.

Mimo artystycznej gorączki, religijne i historyczne obrazy zeszły do drugiego rzędu. Na pierwszym były obrazy potoczne. Będzie jednak nie mało obrazów historycznych. Między innemi mówią o płótnie wielkich rozmiarów, na którem malarz przedstawił wypadek prawdziwy: Grono Anglików składających srebrną koronę na grobie Cesarza Maksymiliana.

Skutkiem zapewne niezadowolenia powszechności z rozpożyczania obrazów z muzeum Luwru, wyszedł dekret cesarski, wyznaczający komisyę do spisania nowego kompletnego katalogu dzieł sztuki znajdujących się w Luwrze.

Raport marszałka Vaillant wskazuje cel tego dekretu. Chodzi o udzielenie kościołom i muzeom prowincyonalym nadmiaru bogactw artystycznych, krakiem miejsca wylewających się z Luwru.

Nowy powód do kontestacyi — nowy powód do nagany rządu: wszystko teraz do tego służy. Dziennikarze dowodzą, że kościoły miejskie są bardzo niezdrowym dla obrazów pobytem; zwykle ciemne i wilgotne wkrótkim czasie malaturę niweczą. Inni dodają, że Luwr może pomieścić wszystkie dzieła sztuki, jakie posiada Francya — byle w Luwrze nie było stajen cesarskich i składów furażu — dwóch rzeczy wyraźnie zakazanych dekretem konwencyi narodowej. Niech skasują stajnie, a wtedy będzie aż nadto miejsca w Luwrze na pomieszczenie tego co jest i co jeszcze może być na by te w dziedzinie sztuk pięknych.

Prywat-docenci paryscy podnoszą prześladowanie, jakie ich tu spotyka do wysokości męczeństwa. Każdy chodzi jak z krzyża zdjęty... a jeżeli tylko ma za co, wynosi się z prelekcyą do Belgii albo Szwajcaryi, chociażby zamierzał mówić jedynie o cieple w Ameryce.

I tak naprzykład teraz, Karol Blanc uczuwszy potrzebę gadania o „Pięknie w naturze i w sztuce“ wyniósł się do Genewy. Szanowny członek instytutu i estetyk francuski, znalazł tam podwójnie świetne przyjęcie: „Nikt prorokiem w własym kraju,“

Na prelekcyach Blanc tłok był taki, że sam profesor nie mógł się docisnąć do estrady. Czyniono mu owacye, chociaż, wnosić się godzi, że nie wszyscy Szwajcarowie umieją ocenić subtelne uwagi p. Blanca dotyczące rysunku Rafaela albo Leonarda da Vinci.

Ostatecznie, na takich zboczeniach swoich promieni Paryż wiele traci. Kurs p. Blanca wyniesiony za granicę, to krzywda dla stolicy francuskiej, bo rzeczą niewątpliwą, że p. Karol Blanc jest najpoważniejszym dziś we Francyi krytykiem dzieł sztuki. Poważny erudyt całe życie poświęcił wszechstronnemu badaniu artystów. Wykład jego jest jasny i nie powierzchowny, jak tu bywają wszystkie, mianowicie też oceny dzieł sztuki, z których zazwyczaj wywiązują się krytycy, jak malarze bitew, dopomagając sobie dymem.

Apropos artystów, zapisujemy wiadomość, że zwłoki sławnego rytownika Calamatta, zmarłego świeżo w Medyolanie, przywieziono do majętności pani Sand, do Nohant, gdzie złożone będą w jej grobie rodzinnym. Wiadomo, że syn pani Sand, Maurycy, ma za żonę córkę śp. Calamatta.

Na tegorocznej wystawie mają być arcydzieła ostatnie tego sławnego rytownika, ostatniego zapewne kapłana swojej sztuki. Rytownictwo zabite przez fotografię i heliografię, dogorywa opuszczone przez ludzi, którzy nie rozumieją, że maszyna, chociażby to był nawet *Deus ex machina*, nigdy nie potrafi oddać tego w stworzeniu, co boską cząstką jest, a co tylko geniusz dostrzedz i uwidomić ogółowi może.

Msza Rossiniego znikła już z afisza teatru włoskiego. Pani Alboni, która tu za każde wystąpienie brała 3000 franków, przeniosła się wraz z chórami do Londynu. P. Bagier własności swojej pilnuje jak oka w głowie. Ten utwór Rossiniego, za który zapłacił drogo, wyzyskać chce aż do ostatniej nuty. Ktoby się poważył jeden takt z tego dzieła powtórzyć—proces.

I tak naprzykład świeżo, przy inauguracyi organów w kościele S. Trójcy, chciano wykonać z tej mszy *Offertorium*. Uwiadomiony o tem p. Bagier (dyrektor włoskiego teatru), posyła proboszczowi papier stęplowy, zmuszający do wyrzuczenia tej części programu. Nigdy żadna *duegnia* hiszpańska nie strzegła tak wdziękini powierzonej swej pieczy, jak p. Bagier strzeże tego ostatniego utworu Rossiniego.

Sprzedano w Hotel Droûot pozostałości twórcy *Wilhelma Tella*. Sławną machinkę do nadziewania makaronu kupił Anglik za 276 franków — 276 franków! za bezcen! uszanowanie widocznie znika. Z powodu tego opowiadano anegdotę, którą z pozwoleniem waszem tutaj przytaczam.

Owego czasu, jadąc do Rzymu, Rossini kupił sobie we Florencyi paczkę tytoniu przemycanego, i chcąc takowy ukryć przed oczyma celników papieskich, włożył w przyrząd domowy, którego użytek wtedy zaczął się dopiero rozpowszechniać, jest to rodzaj okrągłego pudełka cynowego do którego przyśrubowuje się rurka z gutaperki zakończona kością słoniową. Musicie to narzędzie znać — choćby z komedyi Moliera. Owóż, w Civita-Vecchia, skoro otworzono kufer, celnik spostrzegł maszynkę, a otworzywszy wieko, wykrył tytoń i narobił hałasu:

— *Tabacco! Tabacco! si paga!*

— Jakto! woła Rossini — mam opłacać? albóż nie mam prawa przewieźć nałożonej fajki?

— *Questo una pipa?* pyta celnik zdziwiony.

— Ma się rozumieć, czyż nie widzisz, że to turecka fajka.

— *Come si fuma?*

— Oto tak się pali... odrzekł Rossini — i schwyciwszy gutaperkową rurkę, włożył kostkę w otwarte usta zdumionego celnika, który tym sposobem został od razu przekonany.

pocznie się prawdopodobnie w połowie przyszłego miesiąca. Szybiku „Albrecht“ wykopano 14 sążni i 1 stopę głęboko.

— Według otrzymanego dziś we środę telegramu z Wieliczki, machina parowa w szybie „Elżbiety“ przestała działać, gdyż wczoraj wieczór skrzynia czyli osłona wentyla w najniższej części składu pompy pękła.

— N. Pan pozwolił głównemu dyrektorowi salin radzcy górniczemu Juliuszowi Leo w Wieliczce przyjąć i nosić krzyż kawalerski papieskiego orderu Śgo Grzegorza.

— Adjunkt sekretarza Rady przy Sądzie najwyższym w Wiedniu Jan Witoszyński otrzymał tytuł i godność sekretarza dworu.

— Lwów 6 kwietnia.

(z) Urządzone przez Wydział Towarzystwa naukowo-literackiego wykłady naukowe odznaczają się tak treścią jak doborem przedmiotów. Szkoda, że dotąd publiczność nie uczęszczała na nie tak licznie, jak na to zasługują. Nie dziw wprawdzie, iż publiczność lwowska w ogóle przesycona jest licznemi rozmaitego rodzaju odczytami urządzonemi tak w ciągu przeszłej jak i bieżącej zimy przez rozmaite stowarzyszenia i kółka, wszelako wykłady Towarzystwa naukowo-literackiego różnią się pod względem wartości naukowej o wiele od wszystkich innych. A jeżeli słyszeliśmy wielokrotnie powtarzane skargi, że Towarzystwo naukowo-literackie we Lwowie mało objawia życia, i mało rozwija czynności, to urządzenie wykładów pomienionych jest odpowiedzią na powyższe zarzuty, świadczy bowiem, że wydział towarzystwa nie doznając należytego poparcia, uczynił przecież, co było w jego mocy. Wina zaś powolnego rozwoju Towarzystwa ciąży nie na wydziale, ale na obojętności pojedynczych członków zaniedbujących prac sekcyjnych, i niedostarczających wydziałowi potrzebnych zasobów do rozwinięcia na szerszy rozmiar wytkniętych zadaniem Towarzystwa czynności. Z wykładów dotychczasowych Towarzystwa najwięcej zgromadził słuchaczy wykład o świetle elektrycznem prof. Strzeleckiego połączony z doświadczeniami optyczno-elektrycznemi. Mniej słuchaczów zbierało się na wykłady p. Lucyana Tatomira, chociaż odznaczały się obrazowością stylu czyniącą bardziej powabnym przedmiot sam z siebie zajmujący. Ostatni odczyt p. Konstantego Pietruskiego o niektórych rzadszych zwierzętach galicyjskich należał do najciekawszych w swym rodzaju; był jakby epizodem powieściowym ze świata zwierzęcego przedstawionym i właściwą prostotą i świeżością malowidła branego wprost z natury a kreślonego przytem z całą ścisłością naukową.

W niedzielę spodziewamy się przyjazdu Karola Libelta, który na wezwanie Towarzystwa naukowo literackiego będzie miał także kilka wykładów. Przyjęcie znakomitego gościa w mieście naszem będzie serdeczne, ze czcią należną jego zasługom na polu naukowem i publicznem. Wezmą w niem udział wszystkie warstwy społeczeństwa i wszystkie znakomitości tutejsze. Uczta powitalna ku uczczeniu gościa odbędzie się w poniedziałek w sali strzelnicy miejskiej. W Zakładzie Ossolińskich kurator zamierza go także przyjąć w sposób uroczysty, podczas zwiedzania zbiorów Zakładu.

Wczoraj Rada administracyjna fundacyi ś. p. hr. Skarbka odbyła posiedzenie w celu narady co do dalszej dzierżawy teatru polskiego, a mianowicie, czy ma być scena polska wypuszczona w dalszą dzierżawę dzisiejszemu dyrektorowi p. Miłaszewskiemu, czy też rozpisać należy konkurs? Rada administracyjna może pominąć rozpisanie konkursu i przedłużyć bez niego dzierżawę sceny, jeżeli uzna, iż dyrekcya zadaniu swemu odpowiada. Odzywały się głosy o pozostawienie i nadal p. Miłaszewskiemu dyrekcyi sceny polskiej, wszelako rozpisanie konkursu byłoby dowodem bezstronności. Sprawa ta została nierozstrzygniętą na wczorajszem posiedzeniu, odroczono ją, z powodu, iż nie są jeszcze ułożone warunki kontraktu przyszłej dzierżawy i konkursu, a te ułożyć polecono.

— Pilzno d. 6 kwietnia.

Wczoraj w wyborach uzupełniających obrani zostali członkami tutejszéj Rady powiatowéj z grupy większych właścicieli w miejsce zmarłych hr. Emila Romera i X. Józefa Bereznickiego plebana w Zwierniku, pp. Apolinary Wisłocki i Waleryan Leśniowolski. Rada gminna pilźnieńska nadała prezesowi tutejszéj Rady pow. p. Michałowi Dobrzyńskiemu godność honorowego obywatela miasta i wręczyła mu uroczyście z burmistrzem na czele dyplom bardzo ozdobnie w litografii *Czasu* wykonany.

— Głogów d. 4 kwietnia.

W sam dzień Wielkiéj Nocy Rada miejska tutejsza z burmistrzem swym p. Grodeckim na czele wręczyła dyplom honorowego obywatelstwa teraźniejszemu sędziemu powiatowemu p. Antoniemu Skopalowi, który morawianin rodem, od lat 13 urzędujący tutaj, przylgnął całą duszą do kraju i w ciągu najtrudniejszych nawet czasów umiał godzić obowiązki urzędnika z obowiązkami obywatela. Nowy obywatel przyjmował przybyłych święconem.

— Rzeszów d. 5 kwietnia.

Wczoraj w Towarzystwie pedagogicznem wykładał prof. Zagórzański o rozmaitych podziałach uczuć, a wykład jego jasny i zajmujący, był przystępny nawet dla tych, co nigdy nie słyszeli o propedeutyce psychologicznéj. Prof. Łokietek miał wykład o Mickiewiczu i przedstawił żywot jego a następnie rozbierał celniejsze jego pisma. W niedzielę przyszłą dalszy ciąg tego wykładu. W teatrze pod dyrekcyą p. Woźniakowskiego grano „Podróżomanię“ Korzeniowskiego. Od Świąt Wielkanocnych ubyło temu teatrowi dwoje lepszych artystów, p. Steckich, którzy przenieśli się do towarzystwa p. Miłosza Sztengla dającego obecnie przedstawienia w Sanoku. Od wielkiéj soboty mamy ciągłą tutaj pogodę.

— Poczta berlińska zamiast wczoraj wieczór, doszła nas dziś rano. Powodem tego było, iż w nocy w poniedziałek w pobliżu Frankfurtu n. O. lokomotywa wyskoczyła z szyn i kilka wagonów obaliło się. Maszynista został na miejscu zabity, a konduktor ma obie nogi odcięte. Z podróżnych nikt nie zginął.

— Niejaki Beniamin Higgs, urzędnik towarzystwa kontynentalnego oświetlania gazem, pobierający płacy rocznej 180 f. st., ożeniwszy się niedawno z pewną wdową, ogłosił, że odziedziczył ogromny majątek i zaczął żyć wystawnie. W Teddington, gdzie miał dom, który go kosztował 12,000 f. st., podejmował gości, trzymał piękne konie, i w całej okolicy uchodził za bogacza. Kiedy go pytano, dla czego nie porzuci posady, przynoszącej mu tak skromną płacę, odpowiadał, że będąc spólnikiem przedsiębiorstwa, ma sposobność czuwania bliżej nad obrotem swojego majątku. Nie wiadomo, co zamyślał Higgs robić, gdyż wszystko było kłamstwem co o sobie mówił, i takiego życia nie mógł długo prowadzić kosztem towarzystwa gazowego. Rzeczywiście miano na niego oko, i pochwycono go na „pomyłce“ w książkach handlowych. Higgs uszedł, zabrawszy z sobą 5000 f. ster. Fałszerstwa jego przywiodły przedsiębiorców o stratę 50,000 f. st. Wyznaczono 200 f. ster. nagrody za jego schwytanie.

— *Siewiernaja Poczta* podaje statystyczne wiadomości o rozwoju pijaństwa w Rosyi. Z danych tych pokazuje się: że od roku 1863 konsumpcya spirytusu wzrosła w cesarstwie o 101%, że w przecięciu umiera dziennie 7 osób z pijaństwa, co na rok czyni przeszło 2,500 osób,— że w gubernii Riazańskiéj np. kiedy w r. 1854 było takich wypadków tylko 17, w 1858 roku 28 — w r. 1863 było już ich 98, a 117 w r. 1864,— że wreszcie podług sprawozdania oberpolicmajstra m. Moskwy, w r. 1842 aresztowano w temże mieście w stanie opiłym 7,224 osób, tak mężczyzn jak kobiet, w roku zaś 1863, było aresztowanych za toż samo wykroczenie 21,794 osób. Zważając przytém, że aby w Rosyi zostać aresztowanym za pijaństwo, trzeba co najmniéj przewalać się z opilstwa w rynsztoku, te cyfry powyższe dają nam nie złą próbkę rozwoju dobrobytu narodowego, pod rządem okrzyczanym z swéj troskliwości o moralne i materyalne powodzenie wiernopoddańczego ludu.

— *Irish Times* donosi z Queenstown: „Wykryło się tu porwanie i uprowadzenie pewnej Kubanki przez jednego z książąt domu Bourbonów. Dnia 3 marca przybyli tu pociągiem, który przywiózł pocztę amerykańską, młody mężczyzna z dwoma kobietami, jako podróżni z przybyłego w tym dniu parowca z Nowego Jorku. Na bilecie podróżnym zapisani byli jako pani i panna Hamil, a on jako Ludwik Bourbon. Młodsza z tych niewiast zwracała na siebie uwagę swoją urodą. Jakież jednak było zdziwienie, gdy po kilku dniach przybył konsul pewnej republiki amerykańskiej południowej i zasięgał języka o tych trojgu podróżnych, przyczem się wykazało, że mężczyzną tym niebył kto inny, jak książę Don Luis Bourbon, który piękną Kubankę uwiózł z domu ojcowskiego.“ Nie ma innego Don Luis Bourbon, jak hr. Eu, syn księcia Nemours, liczący lat 24, ożeniony z Izabelą cesarzowną Brazylijską, przyszłą cesarzową.

— Dnia 6 kwietnia do wieczora pochmurno, noc pogodna. Termometr doszedł do + 11°.8 od + 2°.9 R. Barometr prawie bez ruchu; stan jego o godzinie 6éj rano dnia 7 był 332.42, termometru + 2°.4 R. Wiatr wschodni.

— We czwartek dnia 8 kwietnia, Śgo Dyonizego biskupa wyznawcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków d. 6 kwietnia.

C. k. uprzywilejowany Bank krajowy galicyjski (*galizische Landesbank*). Statut banku pod tą nazwą zawiązanego, o którym korespodent nasz z Wiednia już powtórnie najchlubniej wspominał, został właśnie co zatwierdzonym przez ministerstwo spraw wewnętrznych. W pierwszem 5cioleciu Radę zawiadowczą składać będą:

Książę Kalikst Poniński. jako prezes,
Książę Adam Lubomirski,
PP. Wincenty Kirchmayer,
Robert Doms,
Józef Breuer,
Joachim Hochfeld,
Karol Hubicki,
M. Reitzes (firma M. et S. Reitzes)
Dr Tomasz Rayski,
i P. Worms (w imieniu Banku spółkowego „Vereinsbank“).

Statuta zakreślają bankowi wielkie pole działania. Dyrekcyę, o ile wiemy, objął w fachu bankowym p. Józef Breuer bankier i b. prezes izby handlowej lwowskiéj; w oddziale towarowym p. Joachim Hochfeld, exporteur bardzo rzutki, sprężysty i bystry, a w oddziale przemysłowym znany dobrze w świecie przemysłowym p. Rob. Doms. Dyrekcyę kantoru i biur ma objąć kupiec krakowski p. Tadeusz Tarasiewicz, znany zaszczytnie jako były prokurzysta domu bankierskiego „F. J. Kirchmayer i Syn“ w Krakowie. Organizacya postępuje raźno, iżby niedługo bank rozpocząć już mógł czynności statutem bliżej oznaczone. Do statutów tych wrócimy poszczególnie innym razem; dziś tylko nadmieniamy, że zamiarem tej spółki jest urządzenie po ważniejszych miejscach handlowych tak w kraju jak za granicą, ajencyj i biur handlowych, mianowicie ajencyę wiedeńską ma objąć jak mówią Bank spółkowy (*Vereinsbank*) a krakowską dom bankierski F. J. Kirchmayer i Syn.

We Lwowie zamierza nowa ta instytucya kredytowa założyć wielkie składy towarowe (*Entrepôts*) i w tym celu nabyć od kolei Karola Ludwika plac tuż przy dworcu położony i szynami z nim połączyć się mający. Założenie tych składów nastąpi niebawem, a trafny ten środek przyciągnie cały handel przewozowy niezadługo do banku, będąc dlań wobec stosunków handlowych Rosyi, Multan i Wołoszczyzny zapowiedzią wielkich bardzo zysków i korzyści na przyszłość.

Nowy bank krajowy zamierza również iść w pomoc różnym gałęziom industryi w kraju, co mu się wobec taniego materyału surowego i taniej robocizny snadnie uda, a znaczenie krajowego banku tem bardziej podniesie. Jakoż najlepiej zasłuży się krajowi ta instytycya i największe zaskarbi sobie uznanie, jeżeli po jednej stronie będzie wspierać handel, po drugiej dźwigać przemysł, nie marnem słowem, ale gotowym groszem i znajomością fachową, której się spodziewać możemy z wszelką otuchą po ludziach doświadczonych i dobrze z stosunkami kraju i warunkami przemysłu obeznanych; a spis ich powyżej podany staje się rękojmią, że się w tej nadziei kraj nie zawiedzie.

(Sprostowanie).

Co do zawiązanego w podobnym celu równie u nas banku, pod nazwą *Bank galicyjski dla przemysłu i handlu* z siedzibą w Krakowie, o którym niedawno donosiła korespondencya z Wiednia, tak ta jak dzienniki wiedeńskie mylnie podawały, jako li 4ta część akcyj na teraz w obieg puszczoną być ma; o ile się bowiem dowiadujemy, pierwsza emisya wynosić będzie 20.000 akcyj po 200 złr. czyli 4 miliony złotych austr.

Kraków 6 kwietnia. Z powodu wczorajszego święta Zwiastowania N. Maryi Panny, obchodzonego uroczyście i w całem Królestwie Polskiem, nie odbył się żaden targ na granicy; gdy zaś uroczystość tę obchodzono w całej Galicyi w Wielki czwartek, w dniu więc wczorajszym pracowano tam jak w dnie powszechne tak w warsztatach rękodzielniczych, jakoteż i w polach.

Tutaj zaś na targu kleparskim tak z powodu poniedziałkowego święta, jakoteż z przyczyny naglejszych robót polnych, dowóz zboża nie był w ogóle bardzo wielki, najwięcej dowieziono pszenicy bo około 450 korcy; kilkunastu kupców z Prus przybyłych zakupiło prawie natychmiast cały dowóz, zkąd i ceny nieco się podniosły, a ruch handlowy i popyt o zboże był daleko większy, aniżeli przed paru upłynionemi tygodniami.

Zamożniejsi obywatele ziemscy przewidując podniesienie się cen zboża, wolą swoje zapasy w spichrzach zatrzymywać, aniżeli z niemi obecnie do Krakowa przyjeżdżać. Ceny utrzymały się prawie stałe; płacono: za korzec pszenicy białej wagi 170 funt. od 8·50 do 9·50 złr. w. a.; pszenicy żółtej wagi 170 funt. od 8 do 9 złr.; żyta sprzedano do 100 korcy wagi 160 funt. od 6·75 do 7·15 złr.; jęczmienia sprzedano 50 korcy wagi 140 funt. od 5·50 do 6·15 złr.; owsa sprzedano 40 korcy wagi 100 funt. od 4 do 4·50 złr.; zaś owies do siewu płacono za korzec po 5 złr., za korzec wyki 6·50 do 7 złr.; za korzec grochu z ról chłopskich 6 do 6·50 złr., z ról dworskich 6·50 do 7·50 złr.; koniczyna czerwona do siewu była dosyć poszukiwaną, płacono za korzec od 36 do 40 złr., o białą koniczynę nie było prawie żadnego popytu, płacono ją jednak od 40 do 45 złr.

CENY
na targowicy publicznej w Krakowie
dnia 6 kwietnia 1869 r.

		od złr.	c.	do złr.	c.
Mierzyca wied. (czyli ½ korca)	pszenicy zimowej	4	—	4	75
„	„ jarej	4	25	4	75
„	żyta	3	32½	3	60
„	jęczmienia	2	75	3	7
„	owsa	2	—	2	50
„	grochu	3	—	3	75
„	jagieł	5	—	5	50
„	fasoli	3	—	4	50
„	tatarki	2	25	3	50
„	prosa	2	50	3	—
„	koniczyny białej	18	—	25	—
„	„ czerwonej	15	—	22	—
„	rzepaku zimowego	—	—	—	—
„	rzepaku letniego	—	—	—	—
„	ziemniaków	—	75	—	80
Cetnar wiedeński	siana	1	—	1	45
„	słomy	1	10	1	30
Funt W.	mięsa wołow. ze spaśn. bydła	—	20	—	24
„	„ „ z drobniejsz. „	—	19	—	20
„	polędwicy wołowej	—	30	—	35
„	wieprzowiny ze skórką	—	22	—	—
„	„ bez skórki	—	25	—	—
„	cielęciny	—	16	—	20
„	szmalcu wieprzowego	—	45	—	48
„	masła	—	—	—	50
„	słoniny	—	40	—	48
„	soli	—	—	—	7
„	oliwy do świecenia	—	—	—	26
„	świec stearynowych	—	—	—	69
„	„ łojowych	—	42	—	44
„	mydła	—	28	—	32
Garniec	spirytusu 90° tralesa z opł.	2	—	2	25
„	okowity 82° „ „	1	50	1	75
„	masła młodego świeżego	3	—	3	25
Kopa	jaj	1	—	1	10
Miarka (czyli ⅛ mecy)	kaszy jęczmiennej	—	45	—	60
„	„ tatarcz. częstoch.	1	20	1	22
„	„ pszenicznej	1	18	1	20
„	„ perłowej	—	90	1	10
„	„ tatarczanej całej	—	85	—	90
„	„ łupanej	—	70	—	72
„	pęcaku	—	70	—	75
„	kaszy jaglanej	—	62	—	70
Sięga	drzewa dębowego	11	—	12	—
„	„ sosnowego	8	—	9	—
„	„ świerkowego	8	—	—	—
„	węgli kowalskich	—	—	24	—
„	„ zwyczajnych	20	—	—	—
Cetnar	węgli kamiennych kowalsk.	—	60	—	—
„	„ „ Dąbr. i Jaw.	—	46	—	—
Cetnar	mąki pszenicznej	7	—	11	70

Sporządzono w Biórze Komisaryatu targowego.

Dan jak wyżej.

Wisłocki.

Delegowani obywatele: *K. Robacki.* *K. Ziernicki.*

Komisarz targowy, *Jezierski.*

Z pewnego źródła dowiadujemy się, że akcye Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie bez publicznej subskrybcyi w znacznie przewyższonej ilości, niż to do ukonstytuowania się banku potrzebnem jest, rozebrane zostały. Niebawem otworzenia czynności tego banku spodziewać się można.

Przyjechali do Krakowa od 6go do 7go kwietnia.

HOTEL SASKI: Bruno hr. Dąbski właśc. dóbr z Poznania, Aleksander Dydyński właś. dóbr z Raciborska, Feliks Ciszewski wł. d. z Kongresówki, Emanuel Aquiano z Paryża, Wiktorya Domino z Galicyi, Stefan Frycz wł. d. z Kongresówki, Józefa Paszkowska wł. dóbr z Kongresówki.

HOTEL POD RÓŻĄ: Kazimierz Koszutski wł. d. z Kongresówki, Szymon Goldman z żoną kupiec z Tarnowa, Ksawery Bodziński właś. dóbr z Poznania, L. Gołuchowski z Galicyi, Józef Roter kupiec z Prus, Wojciech Jaworski ze Lwowa, Augusta ks. Montleart właśc. dóbr z Izdebnika.

HOTEL POLLERA: Józef Osterlam ze Lwowa, P. Cichy kupiec z Morawy, Józof Goldman kupiec z Jarosławia, Stanisław Jekiel ze Lwowa, Jan Erlich kupiec z Kiszewiewa, H. Joachimsohn kupiec z Wrocławia, Marya Lipczyńska wł. d. z Karniowa, Robert Zawadzki wł. d. z Iwanowic, Antoni Kobrzyński ze Lwowa, Marya Stokarska z Warszawy, Karol Langer z Opola, Aniela Wysocka z Kongresówki, Edward Veter kupiec z Wrocławia, J. Borgenichts kupiec z Tarnowa, F. Koch kupiec z Frankfurtu, Ludwik Janke kupiec z Wiednia, J. Schefer kupiec z Gliwic, F. Gulman kupiec z Prus, J. Fiedler kupiec z Prus.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj.*

Licytacye: W dniu 15 kwietnia w Husiatynie sprzedaż ⅓ realności pod L. 43 w Wasylkowie, cena wyw. 108 złr. — W d. 15 kwietnia, 13 maja i 17 czerwca w Husiatynie sprzedaż ⅓ realności pod L. 43 w Wasylkowie, cena wywołania 108 złr. — W d. 7 czerwca, 7 lipca i 9 sierpnia w Wieliczce sprzedaż realności pod L. 23 w Mielniowie; cena wywołania 700 złr.— W d. 29 kwietnia sprzedaż realności pod L. 29 i 30 we Lwowie.

Zawiadomienia: Sąd w N. Sączu o przyznaniu dla dóbr Męcina dolna kapitału indemnizacyjnego w kwocie 27,659 złr. 7⁴/₈ c.; zgłoszenie się wierzycielów do końca maja.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 5 kwietnia. W imieniu króla Bawarskiego wyjechał do Rzymu hr. Arco-Valley z powinszowaniem Ojcu Św. jubileuszu; w imieniu króla Pruskiego udał się tamże z powinszowaniem książę Raciborski (ks. Hohenlohe).

Monachium 5 kwietnia. Komisya likwidacyjna dawnego Związku niemieckiego miała wczoraj po południu pierwsze posiedzenie.

Paryż 5 kwietnia. *L'Etendard* zaprzecza, jakoby wymieniano depesze między Paryżem a Berlinem z powodu twierdzy luxemburskiej. Dziennik ten zaprzecza także, aby istniało jakie przymierze między Francyą a Włochami.

Florencya 5 kwietnia. *Italie* donosi, że Fmp. Möring udał się dziś w towarzystwie bar. Henneberga i wielu oficerów domu królewskiego do San Rossore dla obejrzenia zamku i parku.

Florencya 5 kwietnia. *Opinione* z powodu obopólnych oznak przyjacielskich w Tryeście i Florencyi, rozbiera stosunki Austryi i Włoch, i mówi, że między obu niegdyś przeciwnikami nie pozostała po zawarciu pokoju żadna zawziętość, lecz owszem panuje zupełna przyjaźń. Z tego wyprowadza *Opinione* wniosek, iż również przyjdzie kiedyś pomiędzy duchowieństwem a rządem włoskim do zupełnej zgody, skoro Rzym będzie stolicą Włoch.

Florencya 6 kwietnia. Arcyks. Ludwik Wiktor przybył do Genui pod imieniem hr. Griesheim w towarzystwie księcia Wazy jako hr. Itterburga.

Londyn 6 kwietnia. Lord Clarendon polecił posłowi swemu w Wiedniu, aby popierał nieurzędownie u hr. Beusta memoryał angielskich wierzycieli; (posiadaczy obligacyj skarbowych austryackich przeciw opodatkowaniu kuponów. *Red*).

Odessa 4 kwietnia. Poseł angielski w Petersburgu Buchanan wyjechał wczoraj do Konstantynopola dla powitania tamże księcia Walii. Nie jest jeszcze wiadomem, czy książę Walii zwiedzi Odessę; prawdopodobnie uda się on wprost do Sebastopola a ztamtąd na Kaukaz. W Sebastopolu robią wielkie przygotowania na przyjęcie królewicza Angielskiego.

Konstantynopol 5 kwietnia. Liczba paszportów sprzedanych poddanym tureckim przez konsulów greckich dla wykazania się, jakoby byli grekami, wynosić ma 150.000.

Bombaj 3 kwietnia. Wicekról Indyj lord Mayo i emir Afganistanu Szyr Ali odjechali już z Umballa. Polityka rządu trzyma się niewzruszenie zasady niezawierania właściwego przymierza.

Washington 5 kwietnia. Prezydent podpisał bil tyczący się zmiany ustawy o trwaniu urzędowania. Senat zatwierdził mianowanie Longstreeta naczelnikiem cłowego departamentu Oceanu. Kongres odroczył się do 10go kwietnia.

Agitacya wyborcza we Francyi idzie już na dobre. Nawet mowy Thiersa, Olliviera i Favra podczas ogólnych obrad budżetowych, a w których nie było ani słowa o budżecie lub choćby z powodu budżetu, muszą być uważane jako manifestacya wyborcza. Socyaliści wydali odezwę, wzywając opozycyę do związania się i wspólnego wspierania się w wyborach. Sojusz taki osłabiłby socyalistów, którzy tak dobrze z cesarstwem jak z republiką istnieć mogą, a opozycyi parlamentarnej dodałby posiłków, któreby zmusiły wielu z jej członków do przejścia na stronę rządu.

Duński minister wojny Raaslöff wraca z Washingtonu, nie przywiódłszy do skutku ugody o sprzedaż kolonij duńskich w Indyach zachodnich Stanom Zjednoczonym.

Dzienniki pruskie utrzymują, że gabinet belgijski nie ustąpi w niczem w układach obecnych z Francyą pod względem traktatu o kolejach żelaznych i nie wda się wcale w rokowania względem unii cłowej. Szczególniej *Gazeta krzyżowa* kategorycznie mówi w tej mierze.

Z Lizbony nadchodzą wiadomości niepokojące: D. 29 marca minister wojny wezwał dowódzców gwardyi narodowej i polecił im niedopuszczać tworzenia band zbrojnych w mieście. Obostrzono także odbywanie zgromadzeń wyborczych. Natomiast komitety wyborcze zaprotestowały przeciw ordonansowi królewskiemu nadającemu nową ustawę wyborczą. Jako dalsza protestacya założona przez komitety, zapowiedziane zostało wielkie zgromadzenie ludu.

Reverdy Johnson poseł amerykański w Londynie, który podpisał był ugodę z gabinetem angielskim o „Alabamę“, odwołany został, a jak dawniej pisaliśmy, Senat washingtoński ugody nie zatwierdził. Lord Stanley, który tę ugodę, jako ówczesny minister spraw zagranicznych, podpisał, miał mowę w Glasgowie na uczcie danej na jego cześć, jako powołanego na rektora tamecznego uniwersytetu, i w mowie tej starał się tem uspokoić umysły co do stosunków z Ameryką, że Stany Zjednoczone nie czują się dość wolnemi od kłopotów, aby miały rozogniać spór o „Alabamę.“ Zarazem były minister wyraził ogólnikowo nadzieję utrzymania pokoju europejskiego, dodał jednak, iż Anglia zachowałaby w przyszłej wojnie neutralność. To samo mówi ciągle ze względu na Amerykę Reverdy Johnson na ucztach po różnych miejscach, lecz zachodzi pytanie, jak jego następca przemawiać będzie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 7 kwietnia. Dzisiejsza *Presse* pisze: W skutku nalegającego życzenia margr. Pepolego rząd włoski porzucił zamiar przeniesienia go do Londynu.

Berlin 7 kwietnia. *Nordd. allg. Ztg* oświadcza, iż ani w Berlinie ani w Rzymie nie poruszono kiedykolwiek pytania względem utworzenia w Berlinie nuncyatury.

Paryż 6 kwietnia. Dzienniki zaprzeczają, aby w stosunkach Prus i Francyi istniało jakie naprężenie. Wybory do ciała prawodawczego naznaczone są na d. 30 maja. W Izbie mówił dziś Garnier-Pagès za rozbrojeniem. Minister skarbu Magne zbijał propozycye jego, nazywając je marzeniami filozoficznemi, i dowodził, że położenie finansowe znacznie się polepszyło. Poprawki opozycyi wykazały ubytek w dochodach 498 milionów. Cesarz pragnął zniżenia podatków, ale interes kraju wstrzymywał go. Rozprawy ogółowe nad budżetem zamknięte.

Bruksella 7 kwietnia. *Indépendance belge* donosi, że Rouher w rozmowie swojej z ministrem belgijskim Frère-Orban położył na to nacisk, że dałyby się zawrzeć takie traktaty o koleje żelazne, w którychby można znaleść rękojmie usuwające wszelkie niedogodności. Rouher obstawał przy traktatach, które same przez się stanowią główny żywioł dla rozwiązania kwestyi.

Florencya 6 kwietnia. Król polecił jenerałowi Sonnaz powieźć Cesarzowi Austryackiemu łańcuch orderu Annunziady. Sonnaz wyjeżdża jutro w towarzystwie dwóch królewskich oficerów ordonansowych.

Madryt 6 kwietnia. Zapewniają, że Olozaga nie jedzie do Lizbony, gdzie lud wzburzony, źle przyjąłby wszelką misyę przybyłą dla ofiarowania tronu Ferdynandowi. Kortezy rozpoczynają obrady nad projektem konstytucyi.

Kursa. Wiedeń 7 kwietnia, godzina 2 po połud. 5% zjednoczony dług państwa 62·50 —. 5% zjednoczony dług państwa w srebrze 70.40. — Losy z roku 1860 — 103.—. Akcye banku 728.— Akcye kred. 294·—. — Londyn 125·80. — Srebro 123·65. 5·95. Dukat

Paryż 6 kwietnia wieczór. Renta 70·32.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 7 kwiet.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	110	108
— nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	84¼	83¼
Banknoty pol. 100złr.	410	404
Ruble ros. za 100 rsr.	166	164
Talary prs. za 100 tal,	187	185½
Bankn. pr. za 150 złr.	81	80
Srebro nowe austr. .	124	122½
Dukat ważny . . .	5 98	5 88
Napoleon d'or . . .	10 15	10 —
Półimperyały rosyjs.	10 10	10 —
Listy galic. nowe z k.	79¾	78¾
„ „ stare „	83¾	82¼
Oblig. indem. „	74	73
Ak. k. g. bez k. i dyw.	220½	216½
„ L. Cz. z całą wpł.	187½	185½
Listy. aus. zak. kr. z.	92 75	92 50
„ banku hipotecz	90 75	89 75
Wiedeń 6 kwiet.		
5% Metaliki na w. a.	59 70	59 50
„ Pożyczka narod.	62 90	62 70
„ Metaliki na m. k.	56 50	56 —
„ Obl. ind. niż. Aust.	93 —	92 50
„ „ czeskie.	92 50	92 —
„ „ węgiersk.	79 25	78 75
„ „ chor. i b.	79 75	79 25

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	72 —	71 50
„ „ bukow.	71 75	71 25
„ „ „ siedmg.	75 —	74 25
Pożyczka głod. gal.	100 —	— —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	101 75	101 25
4% Galicyjskie . .	— —	78 —
5½% Węgiersk. los.	92 25	92 —
5% Boden Cr. austr.	108 50	108 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	206 50	205 50
„ „ „ 1854	95 75	95 25
„ „ „ 1860	103 25	103 —
„ „ „ 1864	128 50	128 30
„ Como-Rente .	24 —	23 50
„ Kredytowe .	167 25	166 75
„ żegl. par. na D.	97 50	97 —
„ Ks. Esterhazy	— —	— —
„ Księcia Salm.	43 —	42 50
„ „ Palfy.	37 —	36 —
„ ks. Klary . .	38 —	37 50
„ hr. St. Genois	34 —	33 —
„ miasta Budy	38 50	37 50
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein.	25 —	24 50
„ hr. Keglevich.	16 50	16 —
„ Rudolfa . . .	15 —	14 —

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	731	729
Zakładu kredytow.	294 —	293 90
Żeglugi par. na Dunaju	577 —	575 —
Kolei półn. Ferdynan.	2345	2340
„ rządowej fr.-a.	332 —	331 —
„ zachodniej c. El.	180 25	179 75
„ Pardubickiej .	166 25	165 75
„ południowej .	233 —	232 50
„ Galicyjskiej .	219 —	218 50
„ Czerniow. . .	186 50	185 75
Kol. węg. półn. wsch.	151 50	151 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	158 75	158 25
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k. m.	103 50	103 —
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	92 50	91 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	90 50	90 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	134 25	133 75
„ „ „ Emis 1867 „	132 50	132 —
Kol. połud. St. 500 fr.	113 25	112 75
„ Bony 6% 1875-1876.	238 —	237 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	95 —	94 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	91 50	91 —
„ „ w sreb. 5% „ „ „	108 —	107 50
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	90 75	90 25
Kol. połud-pół-niem: — 5% — za 100 fl.	82 —	81 50
— w srebrze „	95 50	95 —

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	100 25	100 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II	94 75	94 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	81 —	80 50
„ „ „ Emisya 1867.	90 —	89 50
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	89 50	89 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100	91 25	91 —
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	93 50	93 —
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	— —	96 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	96 —	93 —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	99 50	99 —
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 94	5 93
Złoto al marco . .	5 91	5 90
Napoleondory . . .	10 45	10 35
Fryderyki	10 55	10 45
Luidory (niemieckie)	10 40	10 20
Suweryny angielskie	12 60	12 50
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	123 75	123 25
Srebro, kupony . .	123 75	123 25
Talary związkowe	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 68¼	1 68
Lwów 5 kwietnia		
Dukat holenderski .	5 94	5 86
„ cesarski . . .	6 —	6 92
Półimperyał rosyjski	10 22	10 10
Rubel srebr. rosyjski	1 98	1 92
„ pap. „	1 66½	1 65½
Talar pruski	1 87½	1 86
Listy gal. b. kup. w. a.	78 50	78 —
„ „ m. k.	91 50	90 25
Listy zast. banku hip.	92 —	91 50
Obligi indem. b. kup.	72 —	71 60
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	200 —	219 25
„ „ lwow.-czer.	186 50	185 75
Akcye banku hip. gal.	90 50	89 75
Warsz. 2 kwiet,		
Listy zast. 1 ser. rub.	— —	— —
„ „ 2 ser. „	83 40	82 90
kupon „	— —	1 10
Listy likwidac. „	71 16	70 82
kupon „		1 34½
Pożyczka r. 1865 „	162 —	160 —
„ r. 1866 „	160 —	158 —
Kolej warsz. wied. „	67 —	— —
„ warsz. byd. „	68 25	— —
„ warsz. teresp.	— —	100 50

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 6 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 6.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.37 przed południem; 3.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 6.36 wieczór
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór,